

WIESŁAW PUSZ

emerytowany profesor Uniwersytetu Łódzkiego

Pół wieku przymierza z oświeceniem. Od antyków po produkcję masową¹

W 1975 roku wyniki wcześniej przeprowadzonych badań nad piśmiennictwem doby stanisławowskiej podsumował *Słownik literatury polskiego oświecenia*. To epokowe kompendium artykułów tematycznych, zrodzone z inicjatywy Teresy Kostkiewiczowej i przez nią redagowane, powstało zbiorowym wysiłkiem uczonych z całej Polski skupionych wokół wrocławskiej Pracowni Oświecenia Instytutu Badań Literackich. Trzy lata wcześniej ukazał się ostatni tom oświeceniowego „Nowego Korbuta”, fundamentalnego i fenomenalnego dzieła Elżbiety Aleksandrowskiej. Od tamtych lat dzieli nas półwiecze.

Z przyjętej dzisiaj powszechnie perspektywy antykwarycznej i aukcyjnej to, co powstało w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, zaliczane jest do antyków. W XXI wieku definicja „antyku” stała się bardziej elastyczna. Obecnie wysokie ceny uzyskują na aukcjach egzemplarze z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, a nawet osiemdziesiątych ubiegłego wieku². W sztuce użytkowej przodowało wówczas wzornictwo skandynawskie, ze względu na klasę i bogactwo projektów. Doskonale widać to w sztuce szkła, europejski przełom dokonywał się pod wpływem propozycji z Finlandii i Szwecji. W fińskiej hucie Littala wspaniałe serie szkła tworzyli wówczas Tapio Wirkkala i Timo Sarpanewa, projektujący równolegle nie tylko w szkłe³.

¹ Artykuł jest przeredagowanym w dużym stopniu referatem, który przedstawiłem na konferencji Pracowni Literatury Oświecenia Instytutu Badań Literackich PAN: Z warsztatów badaczy Oświecenia (Warszawa, 4–5 lutego 2016).

² Zob. J. de Bierre, J.B. Smith, *Renowacja. Metody konserwacji antyków i starych przedmiotów*, tłum. M. Targońska, wyd. 2, Warszawa 2015, s. 4.

³ Zob. Ch. & P. Fiell, *Scandinavian design*, Bonn 2014, s. V.

Dzieła skandynawskiego designu z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych to dzisiaj poszukiwane antyki.

W owych latach byliśmy w polskiej humanistyce historykami literatury poruszającymi się ambitnie, ale i skutecznie, w epokach od średniowiecza po współczesność. Wszystkie naukowe zdobycze przyswajało się na bieżąco – było to w sposób oczywisty wykonalne. Śledzenie stanu badań ułatwiały kolejne tomy „Rocznika Literackiego” zawierające omówienia opublikowanych prac. Oświeceniowców wspomagał Zdzisław Libera w kilkunastostronicowych przeglądach aktualnych dokonań. To nadal cenne wsparcie.

Dzisiaj klasyczne serie fińskiej Littali czy szwedzkiego Orreforsa ściągają do antykwariatów miłośników szkła. Równie cenne są dla literaturoznawców dzieła sprzed blisko połowy wieku. W latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych domykano i publikowano tomy rękopiśmiennej korespondencji oraz literacki dorobek pisarzy oświecenia. Realizował się w ten sposób plan badań rozpisany personalnie przez Tadeusza Mikulskiego, największego w XX wieku szefa zespołowych prac historyczno-literackich, twórcy Pracowni Oświecenia. Ruszyło rozpoznawanie i dokumentowanie przez Edmunda Rabowicza dziedzictwa literackiego ocalałego w rękopisach i rzadkich drukach. Efektem był nagły wzrost zainteresowania literaturą okolicznościową, za tym poszły w ślad prace opisowe i edytorskie.

Ostatnią zespołową chlubą oświeceniowców, zamykającą złoty, antyczny okres inicjatyw Pracowni Oświecenia, był trzytomowy wernisaż *Pisarzy polskiego Oświecenia* (1992–1996). Imponujące osiemdziesiąt sześć obrazów w formule: barwy życia i twórczości, literackie rarytasy, bibliograficzne klucze. Dzieło – jak *Słownik literatury...* – zrodzone z pomysłu i konsekwencji Teresy Kostkiewiczowej.

* * *

Po epoce antyków przyszło nowe – w nowym wieku. W nauce o literaturze stopniowo następowały uwiad teorii literatury, zużycie ostatnich zapożyczanych metodologii, rozproszenie zespołów badawczych, rozstania z Mistrzami. Symbolicznie wybrzmiała środowiskowa cisza po odejściu wielkiego guru, Henryka Markiewicza. Zmarłemu wybitnemu poecie,

tłumaczowi, uczonemu poświęcono w nekrologu Instytutu Adama Mickiewicza trzy słowa: „Żegnamy Stanisława Barańczaka”⁴.

Obecnie mamy literaturoznawczą partyzantkę w okopach poszczególnych ośrodków uniwersyteckiej humanistyki, marniejącej finansowo i kadrowo. Nie ma już historii literatury, oficjalnie w „obszarze nauk humanistycznych” wśród „dziedzin nauk humanistycznych” figuruje „literaturoznawstwo”. Literaturoznawstwo to dla mnie jeden z paśkudniejszych terminów w dzisiejszym słownictwie. Aż siedem zgrzytliwych sylab w rozbudowanym dziwotworze o niepewnej semantyce. Z litery poczęty został literat. Z wysłowień literata wyłoniła się literatura, którą postrzegano pierwotnie jako piękną⁵, nasyconą literackością. Współcześnie trwa spór, co można w oglądzie z zewnątrz uznać za literaturę. Pojęcie się rozrosło, literatura „daje się dziś określić jedynie jako zinstytucjonalizowana sztuka wypowiedziana ludzkiego doświadczenia rzeczywistości”⁶. Dobrze, że chociaż „sztuka”, ale już doświadczenie owego doświadczenia przekonuje, że w literaturze trwają dzisiaj popisy zawodowych prezenterów głębin swego ego. W innej perspektywie stukanie w klawiaturę ma służyć do usuwania wielorakich przyczyn osobniczego dyskomfortu. W sumie produkcja pisarska profesjonalnych analityków swego ego oraz doraźnych poprawiaczy doznawanych niedogodności pozostaje poza możliwością odbioru pojedynczego czytelnika, nawet jeżeli jest się czytaczem z zawodu (oby nie życiowego). Produkcja jest globalna, rynkowa, taśmowa, mrówcza i bez szans (a i sensu) na przyswojenie.

* * *

Czy literaturoznawstwo jest nauką? Skrajnie przyjmuje się, że taki status ma tylko matematyka. „Prawdy logiczne czy matematyczne są

⁴ W sąsiadującym, aż czterosłownym „żegn[ano] maestro Jerzego Semkova”. Zob. „Gazeta Wyborcza” 30.12.2014.

⁵ *Literackość* [w:] *Słownik terminów literackich* pod red. J. Sławińskiego, wyd. czwarte, Warszawa 2002, s. 283.

⁶ [R. Nycz] w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy* pod red. M.P. Markowskiego, R. Nycza, Kraków 2006, s. 32, cyt. za: H. Markiewicz, *Pytania do kulturowych teoretyków literatury* [w:] tegoż: *Jeszcze dopowiedzenia*, Kraków 2008, s. 217.

przedmiotami naszego poznania, a nie jego wytworem”. Są obiektywne i pewne. „Zawsze i wszędzie, zapewne i poza naszym ludzkim światem, dwa plus dwa daje cztery”⁷. Prawdy, do których drogą doświadczeń dochodzi fizyka, są natomiast stale weryfikowane wynikami nowych doświadczeń.

Matematyk nie jest znawcą. Znawcą, jak wskazuje pochlebne określenie profesji, jest literaturoznawca. To fachowiec, który zna się na literaturze. Poświęca uwagę dziełom literackim, jest kwalifikowanym towaroznawcą operującym na rynku produkcji pisarskiej. Gdy przegląda się książkowy dorobek badaczy literatury oświecenia w XXI wieku, narasta optymizm⁸. Ważna problematyka, monograficzny charakter, dzieła duże i wartościowe. Chciałoby się rzec – wysokokaloryczne, choć niekoniecznie łatwo przyswajalne. Większość wśród nich stanowią książki podoktorskie lub habilitacyjne. To działalność naukowa wymuszona ustawowym trybem zawodowego awansu. Na tej samej ścieżce powstawały mniej liczne książki profesorskie.

Najobfitsza obecnie jest natomiast podaż pokonferencyjnych tomów zbiorczych, książek z pozoru monograficznych, których produkcja ruszyła ostro razem z parametryzacją jednostek instytucjonalnych (wymowny oksymoron). W poczet punktowych zysków owych jednostek liczą się organizowane konferencje, jednostki biologiczne punktuja referatami. Konsekwencją jest przerażająco-imponująca mnogość w ostatnim dziesięcioleciu konferencji i ich publikowanych plonów. Wiele z naukowych spotkań poświęcono problematyce nieistotnej, poznawczo trywialnej; nazbyt często wzywał do alertu cherlawo-banalny tytuł akcji⁹.

⁷ *Bóg, matematyka i zdrowy rozsądek. Rozmowa Piotra Cieślińskiego z ks. prof. Michałem Hellerem*, „Gazeta Wyborcza” / „Duży Format” 24.12.2015.

⁸ Teresa Kostkiewiczowa jesienią 2012 roku przyjrzała się nowym pozycjom w swoim oświeceniowym księgozbiore i przegląd wypadł dobrze (*Między dramataми polityki a idyllą ogrodową. Wakacyjne refleksje o zainteresowaniach badaczy piśmiennictwa polskiego Oświecenia w początku XXI wieku*, „Prace Polonistyczne” 2013, R. 68: *Z warsztatów badaczy Oświecenia. Aktualia*, s. 9–25).

⁹ Żałuję, iż nie skompletowałem i spisałem tytułów tych kilkuset zaproszeń, które spłynęły do mnie jako kierownika katedry przez 26 lat służby. Były to materiał do opracowania komplementarnego z rozprawą Henryka Markiewicza: *Jak się tytułuje książki o literaturze* [w:] tegoż, *Jeszcze dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Kraków 2008, s. 225–235.

Pokonferencyjne zbiorówki, spuchnięte od nadmiaru drobnych artykułów, wyglądają jak aukcyjne zestawienia pozycji literackich, nie rzadko licytowanych przez przypadkowych koneserów. Chodzi głównie o tomy, w których zgromadzono spisane czytania czegoś lub kogoś. W tle mamy zjawisko o wymiarze społecznym. „Czytanie” stało się rytualnym obrzędem, powszechnym i publicznym. Czyta się zbiorowo na rynkach i pod pomnikami, pojedynczo w pałacu pod prezydenckim żyrandolem i przed studyjnym mikrofonem, czyta się Mickiewicza i Prusa, czyta się doraźnie i bez umiaru. Dane jest nam, czytaczom i słuchaczom, uczestniczyć w duchowym misterium odrywającym zjadaczy chleba od przeżuwania codzienności.

Byliśmy pionierami. Już w roku 2000, kiedy zmierzczał literaturoznawczy antyk, czytaliśmy Naruszewicza¹⁰. Rozpędziliśmy się na dobre po dziesięciu latach. Na początek poszedł Książnin¹¹. Później w czteroletnim grancie wyłuskiwaliśmy z literackiego antykwariatu pojedyncze utwory i czytaliśmy: Krasickiego, Naruszewicza, Karpińskiego, Trembeckiego¹².

Godna uznania przytomność umysłu towarzyszyła narodzinom łódzkiej trybuny znawców literatury, periodyk zyskał herbową pieczęć: „Czytanie Literatury”¹³. Banalna oczywistość tytułowego określenia podejmowanej czynności; wszak muzyki się słucha, malarstwo

¹⁰ *Czytanie Naruszewicza. Interpretacje* pod red. T. Chachulskiego, Wrocław 2000, ss. 270.

¹¹ *Czytanie Książnina* pod red. B. Mazurkowej i T. Chachulskiego, Warszawa 2010, ss. 512.

¹² *Czytanie Krasickiego* pod red. T. Kostkiewiczowej, R. Doktora i B. Mazurkowej, t. 2, Warszawa 2014, ss. 624; *Czytanie Naruszewicza* pod red. B. Wolskiej, T. Kostkiewiczowej i B. Mazurkowej, t. 3, cz. 1–2, Warszawa 2015, ss. 468, 398; *Czytanie Trembeckiego* pod red. J. Snopka, W. Kaliszewskiego i B. Mazurkowej, Wydawnictwo IBL PAN, t. 4, cz. 1–2, Warszawa 2016, ss. 400, 399; *Czytanie Karpińskiego* pod red. B. Mazurkowej i T. Chachulskiego, t. 5, cz. 1–2, Warszawa 2017, ss. 384, 368.

¹³ „Czytanie Literatury. Łódzkie Studia Literaturoznawcze”. Czasopismo Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego, t. 1, Łódź 2012, ss. 423 – dużego formatu. Kolejne tomy są jeszcze obszerniejsze. W każdym z nich głównym i największym działem jest „czytanie” któregoś z polskich pisarzy. W t. 1 – Iwaszkiewicza i Miłosza, w t. 2 – Różewicza, w t. 3 – Tuwima. Pozostałe stałe działy to: *Czytanie perspektywy*, *Czytanie tradycji*, *Czytanie (około)łódzkie*, *Rozmowy (nie tylko) o czytaniu*, *Tłumaczenia*, *Recenzje*, *Jak nas czytają za granicą*, *Noty o książkach*, *Noty o autorach*.

ogląda, jadło smakuje, a rzeźby, bywa, dotyka, *de facto* jest ukrytą deklaracją ambitnego planu¹⁴. Dosłownie komunikat „czytanie literatury” jest banałem, wiadomo, że literaturę się czyta. Ale „literatura” jako synekdocha to wszystkie utwory wszystkich autorów, które tworzą zbiór zwany literaturą. Określenie „czytanie” zastępuje interpretację¹⁵. Metonimia „czytanie literatury” to banner nowej ery. Rozstajemy się z historią literatury i hermeneutyką. Będziemy czytać autorów, brać pod lupę ich rozdrobnioną twórczość, żeby orzekać o nich samych. Wrzucanie przeczytań w jeden tom, imitujący monografię, opiera się na mylnym wyobrażeniu poznawczego efektu scaleń. Rozbite szkiełka składają się na kalejdoskop, nie sklei się z nich portretu.

Fakt jest faktem. W historycznym ciągu towarzyszenia literaturze racjonalnym namysłem wkroczyliśmy w etap czytania, czyli rozpoznawania twórczości pisarskiej w wąsko wykrawanych, izolowanych fragmentach¹⁶. Sprzeciw wymierzony w to, co nieodwracalnie nastąpiło, nie przystoi racjonalnym umysłem. Dojrzałych sceptyków stopniowo zastępują kadry młodych czytaczy. Prawdę mówiąc, jeżeli odruch dezaprobaty zastąpimy zrozumieniem funkcji formantu -acz, to lepiej się broni termin czytacz niż literaturoznawca.

* * *

Czytamy, myślimy (oby), zapisujemy. Dla kogo i po co? Fachowcy od literatury tą kwestią z nadto się nie kłopotują. Kandydaci do fachu powinni mieć z tymi pytaniami odpowiedni startowy kontakt. Powinny one skłaniać do zastanowienia, jaki sens osobisty i społeczny w objaśnianiu literatury widzą terminujący w zawodzie.

Blisko trzysta prac ocenianych przeze mnie z racji profesji, zgłaszanych do magisterium (230), promocji doktoratów (15), recenzji

¹⁴ Warto zajrzeć do deklaracji otwierającej pierwszy rocznik „Czytania Literatury” (*Od redakcji*, s. 11–12).

¹⁵ Zob. H. Markiewicz, *Pytania do kulturowych teoretyków literatury* [w:] tegoż, *Jeszcze dopowiedzenia...*, s. 208–209.

¹⁶ Należałoby jednak to czynić w rygorach poznawczego warsztatu. Mamy, co prawda, fazę metodologicznego eklektyzmu, ale eklektyzm ten powinien być rozpoznawalny i definiowalny. Zob. H. Markiewicz, *Pytania do kulturowych teoretyków literatury* [w:] tegoż: *Jeszcze dopowiedzenia...*, s. 207–208.

doktoratów (15), publikacji (30), miało niemal bez wyjątku tę samą wadę. Nie posiadały adresu, który powinien przecież organizować całą przestrzeń wywodu. We wstępnym przedstawianiu założeń brakowało refleksji, do jakiego odbiorcy, o jakich kompetencjach i oczekiwaniach kierowana jest wypowiedź. W jej toku pojawiały się niewyraźne ślady różnych możliwych opcji: piszę z myślą o naukowym gwiazdozbiorze, zwracam się do współtowarzyszy studencko-doktorskiej mitręgi, zeznaję do lustra.

W intensywnej produkcji młodych badaczy niemal nie ma tekstów, które nie utykałyby leksykalnie i składniowo. Ubożające słownictwo, zniekształcane związki frazeologiczne, mijanie się z właściwym słowem to defekty zarówno bylejakich, jak i ciekawych powiadomień. Nadmiar zdań zawile złożonych, za długich, ciągnących się i smakujących jak rozgotowane XL spaghetti. Do tego częsta, dęta koturnowość scjentystycznej pozy, upajająca, ale nie czytelnika. Aby z tym zerwać, potrzebne są świadomość i samokształcenie, wsparte przyboczną rzetelną troską mentorów: promotorów i redaktorów.

„Pisarzowi wolno powiedzieć wszystko, byle tylko umiał to powiedzieć”¹⁷. Pisarzem jest i sprawca literatury, i badacz literatury. Oczywiście, klasycy wiedzą i wierzą: umiejętności plus talent czynią mistrza. Nie zawsze. Kandydatów do mistrzostwa typuje obiektywny rozkład intelektualnej potencji w populacji, a weryfikują uwarunkowania kształtujące żywoty wyróżnionych. Wszystkich piszących o literaturze obowiązuje jednak taktowność. Nie wypada w spotkaniu z ciekawą opowieścią okazywać się nudziarzem.

* * *

Mamy dzisiaj atmosferę i okoliczności degradujące humanistykę. Należy żywić nadzieję, że nadproduktywność popędzanych do łowienia punktów adeptów sztuki rozumienia literatury nie pogorszy sytuacji.

Wyobraźmy sobie, iż sprawdzone doświadczalnie prawa fizyki odnoszą się do świata ludzkich działań. Wialnia usuwa plewy. Płukanie urobku oddziela najcenniejszy kruszec. Założmy, że licznik parametry-

¹⁷ H. Markiewicz, *Historia a literatura* [w:] tegoż, *Jeszcze dopowiedzenia...*, s. 75.

zacji humanistyki wskaże właściwych kandydatów do obsadzenia uniwersyteckich etatów. Ci, którzy dobrze wypadli w grantach, punktach, efektach kształcenia, staną przed dylematem. Można uprawiać czytanie, którego opublikowanych zapisów nikt nie będzie czytał, ani czytelnicy, ani czytacze. Można rekonstruować tradycję naszej literatury. W racjonalnej, ustalonej procedurze odsłaniać, porządkować, opracowywać i upowszechniać dorobek czasów minionych.

Ciągle czekamy na kompletne dzieła całej czołówki pisarskiej polskiego Oświecenia, jednolicie przygotowane edytorsko, najlepiej w zmodyfikowanej formule wydań krytycznych. Ustał dopływ tomów korespondencji ludzi czynnych w służbie obywatelsko-literackiej. Nie radzimy sobie z zalegającą epistolografią, pamiętnikarstwem, czasopiśmiennictwem. Trzeba bowiem zaprzyjaźnić się z materia archiwalno-biblioteczną, a zaniknął gatunek fascynatów tygodniami i latami zasiedziały w rękopisach i rzadkich drukach. Niemal beznadziejnie wygląda sprawa nowych tomów kalendarium życia i twórczości. Aby je przygotować, trzeba wiedzy rozległej i szczegółowej, narastającej przez lata edytorskiego obcowania z dorobkiem pisarza. Te i niewymienione tutaj roboty, wspierające poznawanie i rozumienie literatury, w warunkach obecnych i najpewniej w przyszłych trudno będzie wykonać w pojedynkę. Może warto powrócić do wspólnych prac, niekoniecznie grantowych, skupiających wokół podjętego zadania młodych badaczy z różnych ośrodków uniwersyteckich. Dobrze byłoby...

* * *

Przed laty powojenna migracja osadziła we Wrocławiu dwóch znakomych pedagogów i praktyków, malarza Stanisława Dawskiego i historyka literatury Tadeusza Mikulskiego. Rektor Wyższej Szkoły sztuk Plastycznych (późniejszej ASP) stworzył i poprowadził Wydział Ceramiki i Szkła. Pod jego kierunkiem wyrosli oryginalni, ale i obeznani z wzornictwem skandynawskim twórcy wrocławskiej szkoły szkła użytkowego i artystycznego¹⁸. Równolegle w uniwersyteckiej poloni-

¹⁸ W ich gronie szczególne uznanie zyskali: Jerzy Słuczana-Orkus, Roman Rosyk, Henryk Wilkowski, Ludwik Kiczura, Barbara Urbańska-Miszczuk, Wszechwład Sarnec-

stycie i w iblowskiej Pracowni Literatury Oświecenia krzepło grono badaczy, których skupił wokół siebie i znakomicie poprowadził Tadeusz Mikulski¹⁹. Zdarzył się zadziwiający zbieg okoliczności. W jednym miejscu i w tym samym czasie ludzie bliscy pokoleniowo pod ręką mistrzów nadali impet dwóm różnym dziedzinom praktycznie stosowanej wiedzy. To, co pozostawili jedni i drudzy, ma walor wysoko cenionych antyków. Budzi respekt i pamięć właściwej drogi.

ki, Jan Sylwester Drost, Edyta Trzewik-Drost, Zbigniew Horbowy. Byli to twórcy urodzeni między rokiem 1924 a 1935. Zob. P. Banaś, *Polskie współczesne szkło artystyczne*, Wrocław 1982; I. Huml, *Polska sztuka stosowana XX wieku*, Warszawa 1978, s. 201–209.

¹⁹ Większość grona tworzyli uczeni urodzeni między rokiem 1924 a 1930: Elżbieta Aleksandrowska, Janina Pawłowiczowa, Zofia Wołoszyńska, Julian Platt, Roman Kaleta, Zbigniew Goliński, Roman Sobol, Roman Wołoszyński.